

Akutagawa Ryūnosuke

Cebulki

葱

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2017.067>

Od tłumacza

Akutagawa napisał *Cebulki* (oryg. *Negi*) w 1919 roku, a zatem w pierwszym okresie swojej twórczości, która charakteryzowała się między innymi bardzo przemyślaną konstrukcją opowiadań. *Cebulki* nie stanowią typowego przykładu narracji Akutagawy, który kojarzy się bardziej z melancholią czy też intelektualnymi rozważaniami nad kondycją ludzką, dowodzą jednak, jak bardzo zróżnicowany był jego styl jako pisarza. To dowcipna polemika z krytykami literackimi, środowiskiem twórczym, a także bardzo ironiczna, ale ciepła krytyka współczesnego mu społeczeństwa japońskiego – balansującego między tradycją a nowoczesnością. Język opowiadania jest zwodniczo lekki, odpowiadający historii – ot, fragmenty z życia zwykłej kelnerki, a jednak Akutagawa tworzy z narracji skomplikowaną, ażurową konstrukcję, przez którą widać problemy, jakie skrywają się w jej wnętrzu. Humor i dowcip osławiają świat zewnętrzny, a artystyczne przeżycia Okimi w 1919 roku nie są wcale dalekie od przeżyć przeciętnej młodej osoby w XXI wieku. Wrażliwość artystyczna Akutagawy stworzyła obrazek z życia, który jest autentyczny i aktualny nawet niemal stulecie później.

Renata Iwicka

Zamierzam tę historię napisać za jednym posiedzeniem, ponieważ termin mam do jutra. Choć nie, „zamierzam” nie gra tu żadnej roli. Po prostu muszę to napisać. Co by tu zatem napisać... Cóż, nie pozostaje mi nic innego, jak liczyć na wyrozumiałość czytelników.

149

LITTERARIA COPERNICANA 4(24) 2017

ISSNp 1899-315X

ss. 149–155

Wkawiarence w okolicach Shinbōchō w dzielnicy Kanda¹ pracuje pewna młoda dziewczyna o imieniu Okimi. Może mieć jakieś piętnaście, szesnaście lat, choć wygląda na znacznie starszą. Ma jasną cerę, kryształowe spojrzenie, i nawet jej nieco zadarty nos nie zmienia faktu, że bez wątpienia jest piękną. Kiedy tak stoi przy automatycznym pianinie, z włosami uczesanymi z przedziałkiem, w które wpięta jest spinka w kształcie niezapominajek, w białym fartuszk, wygląda, jakby zesła wprost z obrazu Takehisy Yumeji². Wśród stałych bywalców lokalu ma przydomek „powieść popularna”, choć jego powód nie jest istotny. Oprócz tego ma jeszcze inne. Z uwagi na jej spinkę nazywają ją „niezapominajką”. Lub też „Miss Mary Pickford”, jako że przypomina amerykańską aktorkę filmową. Albo „kostką cukru”, bo kawiarnia by sobie bez niej nie poradziła. Etc., etc.

Oprócz Okimi w kawiarni jest jeszcze jedna, starsza od niej kelnerka. Ma na imię Omatsu, ale gdzie jej do Okimi! Różnią się jak bułeczka z białej i ciemnej mąki. Z tego też względu nawet ich napiwki się różnią, choć pracują w tym samym miejscu. Co oczywiście nie może się podobać Omatsu. Z każdym dniem niezadowolenie Omatsu rośnie, co przekłada się na wzrost jej nieufności.

Pewnego letniego popołudnia, przy stoliku obsługiwanym przez Omatsu siedział sobie młody człowiek, być może uczeń szkoły językowej, próbujący bezskutecznie donieść zapalną do papierosa. Niestety, podmuch wywołany przez stojący obok wiatrak o sporej mocy gasił płomień. Tak się zdarzyło, że Okimi, która przechodziła pomiędzy stolikiem a wiatrakiem, na moment przystanęła i zablokowała podmuch. Uczeń oczywiście dostrzegł jej uprzejmość i kiedy już udało mu się zapalić, podniósł ku Okimi ogorzałą od słońca twarz i powiedział z uśmiechem: „Dziękuję”. Dojrzała to Omatsu, która właśnie zabierała do tego stolika porcję lodów, dlatego też wycedziła do Okimi z wściekłością: „Ależ proszę, ty to weź!”

Podobne incydenty zdarzają się kilka razy w tygodniu. W rezultacie Okimi prawie nie odzywa się do Omatsu. Ze swojego miejsca przy automatycznym pianinie oferuje klientom, w przeważającej większości uczniom, swój milczący urok. A dla rozeźlonej Omatsu ma tylko bezsłowne poczucie zwycięstwa w walce o serca młodych ludzi.

Zazdrość Omatsu nie jest jednak jedyną przyczyną ich kiepskich relacji. Okimi w duchu odczuwa lekką wzgardę w stosunku do pospolitych zainteresowań Omatsu. Jest przekonana, że Omatsu, ledwie ukończywszy obowiązkową podstawówkę, nie robi nic innego poza słuchaniem *naniwa bushi*³, spożywaniem *mitsumame*⁴ oraz uganianiem się za chłopcami. Aby dowiedzieć się z kolei, jakie zainteresowania ma Okimi i o czym rozmyśla, wypadałoby opuścić tę zgiełkliwą kawiarnię i udać się do pokoju na drugim piętrze nad salonem

¹ Jedna z dzielnic Tokio.

² Takehisa Yumeji (1884–1934) – japoński poeta i malarz, znany ze swoich przedstawień pięknych kobiet (*bijinga*).

³ Gatunek tradycyjnej piosenki japońskiej z towarzyszeniem *shamisen* o smutnej treści, bardzo popularny przed wojną.

⁴ Deser z galaretki agarowej i owoców, słodkiej fasolki *azuki* i tym podobnych.

piękności, który przycupnął w głębi ulicy. Powód jest wiadomy – jeśli Okimi nie pracuje, to większość swojego czasu spędza właśnie tam.

Jest to niewielki, 6-matowy, niski pokoik, z którego okna, wychodzącego na zachód, widać tylko dachy sąsiednich budynków. Przy oknie pod ścianą stoi biurko przykryte wzorzystą tkaniną. Choć „biurko” jest określeniem na wyrost – to po prostu stary, odrapany stolik kawiarniany. Na tym sto... biurku stoi kilka nie najnowszych książek w zachodnich okładkach. Są to *Hototogisu*⁵, *Zbiór poezji Tōsona*⁶, *Życie Matsui Sumako*⁷, *Dziennik Shin Asagao*⁸, *Carmen*⁹, *Z wysokich gór spoglądając w doliny*¹⁰, a także kilka czasopism kobiecych. Niestety, z żalem muszę wyznać, że nie dostrzegłem ani jednego tomu moich dzieł...

Obok biurka stoi szafka pokryta luszczącą się farbą, a na niej szklany wazon z długą szyjką, w którym tkwi sztuczna lilia z uszkodzonymi płatkami. Nietrudno zgadnąć, że gdyby miała wszystkie płatki, do tej pory ozdabiałaby stolik w kawiarni. I wreszcie, na ścianie nad komodą wiszą na pinezkach jakieś trzy–cztery obrazki wycięte z gazet. W samym środku – *Piękność Ery Genroku* autorstwa Kaburagi Kiyokaty¹¹, a poniżej małe coś, co ma wyglądać jak Madonna Rafaela. A z kolei ponad *Pięknością Ery Genroku* inna kobieta autorstwa Kitamury Shikai¹² śle namiętne spojrzenia w stronę sąsiada – Beethovena. Choć to Beethoven tylko dlatego, że Okimi uważa go za Beethovena. Prawdę mówiąc, to amerykański prezydent Woodrow Wilson, co nie za dobrze wróży pocziwemu Kitamurze Shikaiowi.

Wydaje mi się, że to więcej niż chcielibyście wiedzieć o zainteresowaniach i bogatym spektrum artystycznego życia Okimi. Prawdę mówiąc, kiedy Okimi wraca późną nocą z kawiarni, niemal zawsze siada pod portretem Beethovena *alias* Wilsona, czyta sobie *Hototogisu*, gładzi dłonią swoją uszkodzoną lilię, pogrążając się w artystycznym uniesieniu bardziej nawet sentymentalnym niż skąpana w księżycu scena z wersji teatru modernistycznego.

Pewnego wieczoru, kiedy kwitły wiśnie, Okimi spędziła przy swoim biurku całą noc do bladego świtu, pisząc coś zawzięcie na bladoróżowym papierze listowym. Zdawać się mogło, że nie spostrzegła, kiedy jedna kartka spadła pod biurko, pozostając niezauważoną do rana, nawet wtedy kiedy Okimi wyszła do pracy w kawiarni. Wiosenny wiaterek wpadł przez okno i poderwał kartkę, zanosząc ją na dół, gdzie w zakładzie fryzjerskim stały otulone w żółte bawełniane okrycia dwa lustra. Fryzjerka wiedziała, że Okimi często dostaje listy miłosne. Z tego też względu była pewna, że to jeden z takich listów, a powodowana ciekawością postanowiła rzucić na niego okiem. Ze zdumieniem rozpoznała charakter pisma Okimi. Być może zatem była to odpowiedź Okimi na czyjś list, która brzmiała: „Kiedy

⁵ Tokutomi Roka, *Hototogisu*, 1898, polski przekład: *Namiko*, 1905.

⁶ Shimazaki Tōson (1872–1943) – pisarz i poeta, jego *Hakai* (*Złamany zakaz*, 1906) jest uznawany za pierwszą naturalistyczną powieść japońską.

⁷ Biografia popularnej aktorki.

⁸ Współczesniona wersja dramatu *bunraku*, teatru lalkowego.

⁹ Prosper Mérimée, *Carmen*, 1845.

¹⁰ Nawiązanie do popularnej piosenki *Takai yama kara*. Por. *Kii hantō nanbu no matsuri de utawarete iru hayashiuta „Takai yama kara”* 紀伊半島南部の祭りで唄われている囃子唄「高い山から」, elektroniczna wersja tekstu piosenki dostępna na stronie: <http://www.webnanki.jp/entertm/maturiuta.html> [dostęp: 05.09.2016].

¹¹ Kaburagi Kiyokata (1878–1972) – malarz w stylu *nihonga*, specjalizował się w portretach pięknych kobiet (*bijinga*).

¹² Kitamura Shikai (1871–1927) – rzeźbiarz, specjalizował się w aktach kobiecych.

tylko myślę o twoim rozstaniu z Takeo¹³, mam wrażenie, że serce mi pęknie z nadmiaru łez”. A więc Okimi nie spała całą noc, aby tylko napisać pełen współczucia list do Namiko!

Pisząc ten fragment, nie jestem w stanie powściągnąć uśmiechu. Ale nie, nie ma w nim ani cienia złośliwości. Oprócz sztucznej lilii, *Zbioru wierszy Tōsona* czy też zdjęcia Madonny Rafaela w pokoiku na drugim piętrze są jeszcze naczynia kuchenne niezbędne do samodzielnego utrzymania się. Owe utensylia zdają się obrazować, jak trudne jest życie Okimi w Tokio. Ale nawet przygnębiające życie wygląda jak piękny świat, jeśli spogląda się na nie przez mgiełkę łez. A Okimi, aby uciec od nieszczęść prawdziwego życia, chroni się właśnie we łzach artystycznych uniesień. Tam nie ma sześciojennowego czynszu za mieszkanie czy też 70 senów za miarkę¹⁴ ryżu. Carmen nie musi martwić się o rachunek za prąd, jedynie grać na kastanietach. Namiko faktycznie cierpi, ale nie musi odkładać na lekarstwa. Jednym słowem, takie łzy zapalają lampkę ludzkiej miłości pośród mglistego zmierzchu ludzkiego cierpienia. Ach, widzę samotną postać Okimi, głęboką nocą, kiedy już ucichnie gwar Tokio, jak zamglonym przez łzy wzrokiem spogląda na bladą lampkę, marząc o bryzie morskiej w Zushi¹⁵ i oleandrach w Kordobie i... a niech to, daleki jestem od złośliwości, a jeśli nie będę ostrożniejszy to sam ulegnę sentymentalizmowi. Ja, według krytyków, osoba bez serca i ze zbytnią ilością rozumu!

Pewnej zimowej nocy, po późnym powrocie z pracy, Okimi jak zwykle siada przy biurku i zaczyna czytać, powiedzmy że *Życie Matsui Sumako*, ale jeszcze na pierwszej stronie książka wywołuje w niej taką niechęć, że ciska nią o maty *tatami*. Odwróciwszy się bokiem do biurka, z głową wspartą na dłoni, przeniosła obojętny, niewidzący wzrok na wiszącego na ścianie Wils... Beethovena. Coś musi być zatem nie tak. Może zwolnili ją z pracy w kawiarni? Może Omatsu wymyśliła okrutniejsze docinki? A może zepsuty ząb zaczął boleć? O nie, problemy targające sercem Okimi nie są aż tak przyziemne. Podobnie jak Namiko czy Matsui Sumako, Okimi cierpi z miłości. Ale ktoś mógł zdobyć serce Okimi? Mam szczęście, bo zdaje się, że będzie przez chwilę siedzieć nieruchomo, wpatrzona w Beethovena na ścianie, zatem pospiesznie nakreślę obraz tego uprzywilejowanego wybranka.

Młody człowiek nazywa się Tanaka i jest nieznanym... uznajmy, że artystą. A dlaczego? Otoż pisze on poezję, gra na skrzypcach, maluje obrazy olejne, występuje na scenie, biegle gra w *uta garuta*¹⁶, jest mistrzem w *satsuma biwa*¹⁷, a to wszystko sprawia, że nikt nie umie powiedzieć, gdzie kończy się jego hobby, a zaczyna zawód. Co do samego Tanaki – jego twarz jest po aktorsku bez wyrazu, jego włosy lśnią niczym obraz olejny, jego głos to delikatny dźwięk skrzypiec, jego słowa brzmią jak poezja, uwodzi kobiety z równą zręcznością, jak chwytą karty w *garuta*, oraz unika spłaty pożyczek z tą samą heroiczną energią, jakiej wymaga mistrzostwo śpiewu do *satsuma biwa*. Nosi czarny kapeluszyk o szerokim rondzie, niedrogie wełniane ubranie oraz fioletowy fular – nie trzeba nic więcej dodawać. Tanaka należy do pewnego określonego typu, z reguły kilka takich osobników można spotkać w różnych miejscach – barach i kawiarniach miasteczek akademickich, na koncertach

¹³ Takeo i Namiko to bohaterowie powieści *Hototogisu*.

¹⁴ W oryginalnie jest to *shō*, około 1, 8 litra.

¹⁵ Miejscowość pojawia się w ostatnich fragmentach *Hototogisu*.

¹⁶ Gra w karty polegająca na dopasowaniu fragmentów wierszy znanych poetów.

¹⁷ Styl gry na *biwa* popularny w prowincji Satsuma, używany w celu treningu moralnego samurajów. Popularność zdobył w okresie Edo (1600–1868).

w stowarzyszeniach młodych¹⁸ czy Akademii Muzycznej (choć na najtańszych miejscach), czy też w galeriach artystycznych, jak z pogardliwą wyższością spoglądają na tłumy. Więc jeśli ktoś chce bliżej się mu przyjrzeć – proszę odwiedzić takie miejsca. Już wystarczająco na jego temat napisałem. A podczas kiedy męczyłem się z jego opisem, Okimi wstała od swojego biurka i właśnie przez otwarte okno wygląda w zimną, księżycową noc.

Blask księżycy znad dachów oświetla smukły, szklany wazon, sztuczną lilię i małą Madonę Rafaela. A także nieco zadarty nosok Okimi. Ale nie jest w stanie odbijać się w jej kryształowym spojrzeniu. Nawet oszronione dachy dla niej nie istnieją. Tanaka odprowadził ją z kawiarni do domu, a umówili się na wspólny wieczór następnego dnia. A jest to jedyny dzień, który Okimi ma wolny w ciągu miesiąca. O szóstej po południu mają spotkać się na stacji Ogawamachi, a później pójść zobaczyć włoski cyrk w Shibaura. Okimi nigdy jeszcze nie była na takim spotkaniu z mężczyzną. Sama myśl o tym, że następnego dnia spędzi z nim wieczór, podziwiając cyrk, niczym para zakochanych, powoduje, że serce Okimi zaczyna bić jak szalone. Dla Okimi Tanaka jawi się jako Ali Baba, który posiadał tajemne hasło otwierające drzwi do skarbcza. Cóż za skarby ukażą się oczom Okimi, kiedy hasło zostanie wypowiedziane? Okimi przez jakiś czas spogląda na księżyc, zupełnie go nie dostrzegając, bowiem wizja tego tajemnego świata, który dopiero nadejdzie, powoduje, że serce tłucze się w jej piersi niczym fale sztormowego morza lub też silnik przyspieszającego autobusu. Na ulicach tonących w powodzi rozkwitłych róż leżą porzrzucone pierścionki z hodowlanymi perłami i imitacje jadeitowych *obidome*¹⁹. Ponad banerem Domu Handlowego Mitsukoshi słowik rozpoczął swój wdzięczny trel głosem niczym płynny miód. A w pałacu o marmurowych posadzkach, wśród woni kwiatów oliwnych, taniec Douglasa Fairbanksa i Mori Ritsuko zdaje się zbliżać do tego cudnego momentu...

Tu muszę dodać coś na obronę honoru Okimi. Od czasu do czasu chmury rzucały ciemne cienie na wizję, jaką sobie tworzyła, tak jakby chciały zdusić jej szczęście. Nie ma wątpliwości, że Okimi kocha Tanakę. Ale ten Tanaka to Tanaka, dookoła którego rozpięła aureolę swoich artystycznych uniesień. To sir Lancelot, który potrafi pisać wiersze, malować obrazy, grać na skrzypcach, na *satsuma biwa* i jest świetny w *uta garuta*. Tym niemniej nawet jednak swoim dziewiczym instynktem wyczuwa, że jej Lancelot skrywa coś niejasnego. To są właśnie te chmury niejasnego niepokoju, które w takich momentach zakrywają jej wizję. Jednak chmurki te znikają równie szybko, jak się pojawiają. Może sprawiać wrażenie dorosłej, ale Okimi to wciąż dziewczę szesnasto-, siedemnastoletnie. Dziewczę przepęnlone artystycznymi uniesieniami. Nic dziwnego, że nie dostrzega chmur poza kilkoma momentami – kiedy martwi się, że przemoczy sobie kimono albo wydaje okrzyk zachwytu nad pocztówką z obrazkiem zachodu słońca nad Renem. Zresztą, dlaczego ma dostrzegać, skoro ulice toną w powodzi rozkwitłych róż, porzrzucone pierścionki z hodowlanymi perłami i imitacje jadeitowych *obidome*... reszta jest taka sama jak akapit wyżej, więc proszę przeczytać sobie ponownie.

Okimi stała długo, wpatrując się w oblane światłem księżycy dachy niczym święta Genowefa z obrazu Chavannes'a²⁰, wreszcie kichnęła, zamknęła z trzaskiem okienne *shōji* i z powrotem usiadła bokiem przy biurku. Niestety, nie wiem, co porabiała w oczekiwaniu

¹⁸ Zapewne chodzi o budynki YMCA.

¹⁹ Pasek podtrzymujący obi.

²⁰ Pierre Puvis de Chavannes (1824–1898) – francuski malarz nurtu symbolizmu.

na szóstą po południu następnego dnia. Możecie zapytać, jak to autor nie wie? Ano nie wiem [wyrzucił to z siebie!], bo muszę skończyć to pisanie jeszcze dziś.

Następnego dnia o szóstej, bardziej nerwowa niż zwykle, Okimi nałożyła jagodowy płaszcz z jedwabnej krey o wątpliwej jakości, zarzuciła na to kremowy szal i ruszyła na stację Ogawamachi, którą spowijał wieczorny mrok. Tanaka już tam czekał, pod czerwonym światłem lampy, z kapeluszem mocno nasuniętym na oczy, w dłoni trzymał wąską laskę o niklowanej gałce, a jego kołnierz grubego płaszcza w paski był postawiony na sztorc. Jego blada twarz jarzyła się cudnie niż zwykle, a zapach perfum świadczył o tym, że uważnie przygotował się na dzisiejsze spotkanie.

„Długo czekałeś?“, spytała Okimi drżącym głosem, ledwie na niego spojrzawszy.

„E, nie“, odparł wielkodusznie, wpatrując się w Okimi z taksującym uśmiechem w oczach, po czym wstrząsnął się i dodał: „Przejdźmy się“. Choć prawdę mówiąc, sam już ruszył zatłoczoną ulicą oświetloną lampami gazowymi w kierunku Sudachō. A cyrk był przecież w Shibaura. Jeśli chcieliby dostać się właśnie tam, powinni przejść Kandabashi. Okimi nie ruszyła się z miejsca, chwyciła tylko szal, który tarmosiła kurzawa i spytała zdziwiona:

„Tędy?“

„Acha“, rzucił przez ramię w jej stronę Tanaka, idąc w kierunku Sudachō.

Pozostawiona bez większego wyboru, Okimi ruszyła za nim i wkrótce szli już razem pod szpalerem bezlistnych wierzb. Spojrzał przelotnie na idącą obok niego Okimi z tym swoim taksującym uśmiechem i powiedział:

„Nie chciałbym ci bardzo psuć nastroju, ale cyrku w Shibaura nie ma już od wczoraj. Ale znam takie jedno miejsce, może byśmy tam coś zjedli?“

„Może być“, jej głos zadrżał z lęku i nadziei, kiedy poczuła, że Tanaka ujął jej rękę w swoją. Łzy wzruszenia napłynęły jej do oczu, zupełnie jak podczas czytania *Hototogisu*. Przez te łzy okolice, które mijali – Ogawamachi, Awajichō, Sudachō – miały w sobie jakieś niewypowiedziane piękno. W oczach Okimi wszystko zdawało się śpiewać o wspaniałych rozkoszach miłości, których blask rozciągał się po krańce świata – zespoły zachęcające piosenkami do wyprzedzący noworocznych, oślepiając czerwone elektryczne reklamy pastylek Jintan²¹, ozdoby bożonarodzeniowe, wiszące okręgi z flag całego świata, nawet Święty Mikołaj na wystawie sklepowej czy też pocztówki i kalendarze rozłożone na straganach. Nawet światło gwiazd nie było dzisiaj lodowate, a kurzawa, która czasem szarpała rąbkami jej płaszcza, bardziej przypominała wiosenny wietrzyk. Szczęście, szczęście, szczęście...

W pewnym momencie Okimi zorientowała się, że musieli skrócić i szli teraz jedną z bocznych, wąskich uliczek. Po prawej stronie stał niewielki warzywniak, którego towary, widoczne z ulicy pod jasną gazową lampą, ułożone były w stosy: rzodkiewki *daikon*, marchewki, marynowane warzywa, cebulki, rzepy, bulwy strzałki wodnej, korzeń łopianu, bulwy jam, szpinak *komatsuna*, pędy *udo*, korzenie lotosu, ziemniaki *taro*, jabłka, mandarynki. Kiedy go mijali, wzrok Okimi zatrzymał się na tabliczce podtrzymywanej przez bambusową rurkę wbity w stos cebulek. Na tej kartce koślawymi czarnymi znakami wypisano: „pęczek – 4 seny“. Przy obecnych cenach wszystkiego, pęczek cebulek za 4 seny był niesamowitym wydarzeniem. Kiedy tak wpatrywała się w napis, w szczęśliwym sercu Okimi, do tej pory opanowanym przez miłość i sztukę, obudziło się z głębokiego uśpienia prawdziwe życie. Jak

²¹ Uważane za panaceum na wszystko, obecnie jako odświeżacz oddechu.

to się mówi – jak grom z jasnego nieba. Zniknęły obrazy róż, perłowych pierścieni, słowików i baneru Mitsukoshi. Jak ćmy ciągnące do lampy pojawiły się w drobnej piersi Okimi za to zewsząd: czynsze, rachunki za ryż, za elektryczność, za węgiel, za żywność, sos sojowy, prasę, kosmetyki, bilety komunikacyjne... oraz inne wydatki, a także przeszłe przykre doświadczenia. Niemal bezwolnie zatrzymała się przed sklepikiem. Porzucając zdezorientowanego Tanakę z tyłu, ruszyła pomiędzy zielone stopy pod jaskrawym światłem lampy. Następnie smukłym paluszkiem wskazała na kopczyk cebulek z tabliczką „pęczek – 4 seny” i głosem tak śpiewnym, że brzmiał jakby śpiewała *Skargę wędrowca*²² powiedziała:

„Proszę dwa pęczki”.

Tymczasem Tanaka stał samotnie pośród kurzawy, w swoim czarnym kapeluszu o szerokim rondzie, w płaszczu w pasy z postawionym kołnierzem, trzymając w ręku laskę z niklowaną gałką, niczym porzucony cień. Oczami wyobraźni widział już ten dom o okratowanych drzwiach na końcu uliczki. Był to dwupiętrowy tanio wyglądający dom, oświetlony lampami elektrycznymi przy okapach dachu, ze świeżo umytą kamienną platformą do zdejmowania butów w korytarzu. Ale wizja tego przytulnego domku zaczęła się nieubłaganie rozwiewać. Zamiast tego zastępowały ją pagórki cebulek z tabliczką „pęczek – 4 seny”. Wszystkie obrazy zniknęły w tej samej chwili, gdy podmuch wiatru przywiał ostry zapach cebulek, realny jak samo życie i trafił go prosto w nos.

„Przepraszam, że kazałam ci czekać”.

Nieszczęśliwy Tanaka przypatrywał się Okimi wzrokiem zbitego psa, jakby widział kogoś zupełnie innego. Okimi stała tak, z włosami uczesanyymi w przedziałek umocowanymi spinkami w kształcie niezapominajek, z lekko zadartym noskiem, z brodą wciśniętą w kremowy szal, ściskając w dłoni dwa pęczki za 8 senów. A w jej przejrzystym spojrzeniu tańczył radosny uśmiech.

Wreszcie skończyłem! Niedługo będzie świtać. Z zewnątrz dochodzi przeszywające pianie koguta, ale choć ukończyłem pisanie, to czemu czuję się tak źle? Okimi tej nocy wróciła do swojego pokoiku na drugim piętrze bez przygód, ale o ile nie rzuci pracy w kawiarni, to nie jestem pewien, czy znowu nie spędzi wieczoru z Tanaką. A kiedy o tym myślę... nie, będzie, co ma być! Moje zamartwianie się niczego nie zmieni. No dobrze, odkładam już pióro. Żegnaj, Okimi! Wyrusz na miasto, tak jak wyruszyłaś wczoraj – radośnie, odważnie... tylko po to, by być zmiążdżoną przez krytyków!

11 grudnia 1919

Tłum. z japońskiego *Renata Iwicka*

²² W oryginale tytuł brzmi *Sasurai no uta* さすらひの唄, by może Akutagawa miał na myśli utwór z 1917 roku napisany przez Kitaharę Hakushū i Nakayamę Shinbeia, a zaśpiewany właśnie przez Matsui Sumako. Por. *Sasurai no uta*, strona poświęcona piosence: <http://www.d-score.com/ar/A03042503.html> [dostęp: 02.09.2016]. Na podstawie tekstu piosenki zaproponowałam polski tytuł.